

GAZETA USTRONSKA

Uśmiechniętych
i ciepłych
Świąt
Wielkanocnych

Nr 14(87)/93

7—14 kwietnia

2000 zł

życzy

Redakcja

KRASZANKI, PISANKI

Nie wiem jak wam, ale mnie Święta Wielkanocne zawsze kojarzą się z pisankami. Podanie greckie z X w. zapewnia, że zwyczaj malowania jajek zapoczątkowała Maria Magdalena. Podobno bolejącej przy pustym grobie Marii ukazał się anioł i rzekł: „Nie płacz, Maryjo! Chrystus zmartwychwstał!” Ucieszona pobiegła do domu i ze zdziwieniem zauważyła, że wszystkie jajka jakie miała były koloru czerwonego. Podarowała je przechodzącym apostołom mówiąc o zmartwychwstaniu. I nagle jajka zmieniły się w ptaki, które wyfrunęły z rąk apostołów i uniosły się w niebo. To jest legenda grecka ale są także nasze podania. Jedno głosi, że to kamienie, którymi ukamieniano świętego Szczepana zamieniły się w czerwone jajka. Drugie opowiada o człowieku, który pomagał nieść krzyż Jezusowi. Pozostawił na poboczu kobiałkę z jajkami. Gdy wrócił ujrzał jajka zabarwione na czerwono. Zarówno w greckiej, jak i w naszych legendach występują jajka czerwone. I to są właśnie kraszanki od wyrazu „krasa” — czerwień, uroda. Aby jajka uzyskały taki kolor barwiono je w odwarze z robaczków, pluskwików, zwanych czerwcami. Jajko o innych kolorach nazywano malowaniami. Zielone otrzymywano przez gotowanie ich w wodzie z listkami jemioły lub młodego żyta, albo z „kolkami” osiki i odrobiną alunu. Aby były fioletowe dodawano do wody płatki kwiatu ciemnej malwy, brązowe — przez moczenie jajek w wodzie stojącej w wydrążonym pniu dębowym, czarne — gotowanie z korą olchy i młodymi liśćmi klonu czarnego, żółte — w odwarze z kory dzikiej jabłoni, a kolor, który dziś nazywamy „yellow-Bahama” — w łupinkach cebuli. Nie od początku jajko zajmowało naczelne miejsce na stole wielkanocnym. Dopiero w kilkadziesiąt lat po wprowadzeniu u nas chrześcijaństwa duchowni z wielką ostrożnością zezwolili Polakom na jedzenie jaj w okresie Wielkanocy i to już od Wielkiego Czwartku, ale... jajka te musiały być poświęcone. A jak to jest z nazwami? Jeśli na kraszance wyskrobano wzorek, zamieniła się ona w „skrobankę”. Gdy przed zabarwieniem napisano na jajku wzory woskiem malowanka stawała się pisanką. Są jeszcze naklejanki. Bardzo to wszystko skomplikowane. Malowaniem zajmowały się dziewczyny, chłopcy bawili się pisankami po świętach. Była to zabawa w „wybitki” zwana też „wałatką”. Polegała na tym, że dwaj chłopcy brali po jednym barwionym jajku i uderzali jedno w drugie. Którego jajko zostało zbite, ten przegrywał. Ten kto nie chce przegrywać może kupić drewniane jajko na straganie lub gipsowe skrobanki zawałające różne kramy z pamiątkarską tandetą. Ale kochani gdzie tradycja. Proponuję żebyście wzięli się za zbieranie łupinek z cebuli.

Anna Dobranowska

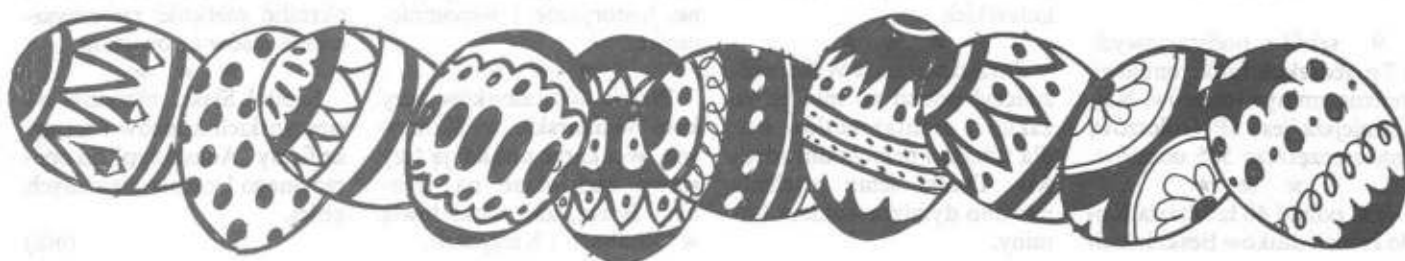


**Z okazji Świąt Wielkanocnych
Burmistrz i Rada Miejska
Uzdrowiska Ustroń składają
wszystkim mieszkańcom,
kuracjuszom i gościom życzenia
spokojnych i radosnych świąt.**

Znów zasypało!

Kolejny raz, w niedzielę 28 marca zasypało Ustroń śniegiem w ilościach nie często notowanych. Akcja odśnieżania prowadzona przez trzech koordynatorów tj. Spółdzielnię Usług Rolniczych Nierodzim, Zakład Usług Komunalnych, Spółkę „Sigmat” w Hermanicach, może być oceniona pozytywnie jedynie w stosunku do Spółki „Sigmat” (Hermanice—Lipowiec). Rozumiem niezadowolenie i zdenerwowanie mieszkańców z powodu nieodśnieżonych dróg i chodników drugiej i trzeciej kolejności odśnieżania w mieście, a także prawie całkowicie nieprzejezdnej drogi w Jaszowcu. Krytyczna sytuacja powstała jednak na drodze krajowej (Cieszyńska — Daszyńskiego — 3 Maja), w dniu 30 kwietnia (wtorek) kiedy na tej drodze powstały koleiny i wykryty trudne do pokonania nawet dla wyczynowego kierowcy. Powstaje pytanie, dlaczego miasto Ustroń nie radzi sobie z odśnieżaniem.

(dokończenie na str. 2)



PALMY, SZOŁDRY, DYNGUS

W ostatnią niedzielę przed Wielkanocą, zwaną **NIEDZIELĄ PALMOWĄ** prastarym zwyczajem święci się w kościele **pal-mowe gałązki—kocianki**. Dziś obserwuje się wielorakie zastosowanie poświęconych palm. Dawniej każda rodzina musiała mieć swoje palmy, do kościoła zanoszą je głównie dzieci. W Beskidzie Śląskim starzy rolnicy jeszcze teraz kładą kocianki pod pierwszą skibę gleby i zatykają je na granicy zagonów, gdy sadzą ziemniaki lub sięją kapustę czy brukiew. Przechowują je też na strychu, aby chroniły dom przed piorunami.

WIELKA ŚRODA jest pierwszym dniem Wielkiego Tygodnia, który posiada swe własne, częściowo do dziś żywotne zwyczaje ludowe. Jednym z nich, praktykowanym także w Beskidzie, było tzw. **palenie Judasza**. W naszych stronach oznaczało ono palący się w Wielką Sobotę stos przed kościołem, gdzie indziej—palenie w Wielką Środę kukły lub wypędzania z kościoła chłopca przebranego za Judasza. Z owego stosu każdy starał się zabrać do domu choćby węgielek z ognia, aby okadzić nim konie i zapewnić im zdrowie. W Istebnej resztki spalonej kukły zebrane do domów miały chronić przed piorunami.

Najpopularniejszym zwyczajem **WIELKOCZWARTEKOWYM** było **chodzenie** z tak zwanymi **klekotkami**, klepaczkami czy grzechotkami. Były to drewniane kołatki wykonane przez stolarzy wiejskich. Kościół stosował je zamiast dzwonów na znak żałoby, zdrady Judasza i początku męki Chrystusa. Lud mówił, że dzwony zostały „zawiazane” w wieży, że przestały bić. Z klekotkami chodzili dokoła kościoła oraz po wsi wyłącznie chłopcy, często ministranci. W okresie przedwojennym na Śląsku Cieszyńskim często przyłączali się do nich przebierańcy, wśród których nie brakowało postaci diabła, ubranego w kożuch wywrócony futrem na wierzch („na rymby”), zaopatrzonych w cep słomiany oraz postaci Judasza z długą brodą z kądzieli. Przebierańcom, przypominającym ludziom, że nadchodzi dzień śmierci Chrystusa dawano drobne datki pieniężne lub jajka. W Wielki Czwartek nadal obowiązuje wierzących post, choć współcześnie rzadko jest on przestrzegany. Na Śląsku Cieszyńskim w XIX wieku gospodynie gotowały specjalną **polewkę pośną**, przyrządzaną m.in. z młodych pokrzyw i „innych pierwszych wiosennych ziół”. Z Wielkim Czwartkiem wiązały się także różne przesady. Zabraniano na przykład opuszczać dom kobietom brzemiennym. Gdyby bowiem z powodu ich wyglądu naśmiewał się z nich jakiś młody mężczyzna, wówczas dziecko mogłoby być głupkowate. Przesąd ten utrzymywał się jeszcze przed wojną w górskich częściach Śląska Cieszyńskiego. W Beskidzie Śląskim, bezpośrednio przed „zawiazaniem” dzwonów górale potrząsali drzewkami, wierząc, że pobudzą je przez to do lepszego owocowania.

WIELKI PIĄTEK był chyba zawsze dniem najbogatszym w obrzędy. Na przeważającym obszarze Śląska Górnego i Cieszyńskiego powszechnie praktykowane było obrzędowe **obmywanie** się w rzece lub w stawie. Dawniej istniał przesąd, że w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek dzieją się

(dokończenie na str. 6)



Znowu zawiało i zasypało, ale na Wielkanoc będzie słońce...

Fot. W. Suchta

Znowu zasypało!

(dokończenie ze str. 1)

Wyjaśniam:

— Rada Miejska zobowiązała administratorów dróg, do utrzymywania ich na białe, to znaczy nie stosowania soli jako środka wspomagającego

— Zastosowane do odśnieżania ciągniki rolnicze z pługiem śnieżnym są nie odpowiednie na drodze krajowej i drogach górskich (Jaszuwiec—Równica)

— Sprzęt został zdemontowany, mimo że umowa określała termin dyspozycyjny do 31 marca.

Z tej sytuacji muszą być wyciągnięte wnioski zarówno organizacyjne jak i personalne.

1. Akcja odśnieżania musi uwzględnić sytuacje skrajnie trudne, jaką jest opad 50 cm śniegu w ciągu doby i w dniu wolnym od pracy (niedziela), za co odpowiedzialny jest Burmistrz Miasta.

2. Wyłączone zostaną z akcji odśnieżania te jednostki i osoby, które wykazały brak odpowiedzialności z realizacji podjętego zobowiązania (RSP, ZUK).

3. W sytuacji krytycznej będą stosowane wszelkie środki wspomagające (sól, solanka) jako mniejsze zło.

4. Zmieniony zostanie całkowicie system rozliczenia pracy sprzętu, który będzie uwzględniał jedynie wielkość opadu i efekt odśnieżania.

5. Ograniczone zostanie stosowanie żużla tylko dla odcinków stromych i silnych zakrętów.

Oddzielne wyjaśnienia kieruję do osób, które mają pretensje za nieodśnieżone chodniki. Warstwa śniegu, który został zepchnięty na chodnik w czasie odśnieżania jest faktycznie nie do usunięcia lekkim sprzętem.

Zastosowanie ciężkiego ciągnika jest niemożliwe z uwagi na szkody jakie zostaną przy tej okazji wyrządzone. W przyszłości zostaną zastosowane ciągniki wirnikowe do odśnieżania chodników, które jednak trzeba będzie dopiero zakupić.

Ze swej strony składam podziękowanie tym mieszkańcom Ustronia,

którzy w miarę swoich możliwości włączyli się do odśnieżania chodników i przejść w sąsiedztwie swoich posesji.

Burmistrz Ustronia
Kazimierz Hanus

TO I OWO OKOLICY

9 szkół podstawowych i 7 przedszkoli funkcjonuje na terenie gminy Goleszów. Najliczniejsza jest SP Goleszów, gdzie uczęszcza 585 uczniów.

★ ★ ★

Od ponad 40 lat działa Koło Przewodników Beskidzkich

i Terenowych PTTK w Cieszyńsku. Ma na koncie organizację m. in. „czwartków przewodnickich” i „posiadów istebniańskich”, a także obsługę licznych imprez i rajdów kolarskich.

★ ★ ★

Zarząd Miasta w Wiśle przeznaczył ponad 60 mln zł na zakup i montaż kotłów c.o. dla tutejszej przychodni zdrowia. Dzięki temu wyeliminowano dymiące kokosy kominowe.

Od jesieni ub. r. w gminie Istebna ukazuje się „Nasza Trójwieś” — lokalny dwumiesięcznik. Przynosi informacje z prac Rady i Urzędu Gminy oraz materiały folklorystyczne, historyczne i wspomnieniowe.

★ ★ ★

Prawie 400 członków liczy koło wędkarskie w Skoczowie. Wędkarze posiadają trzy stawy hodowlane na Górnym Borze, zaś rybki łowią w Ochabach i Kiczycach.

W Brennej—Leśnicy znajduje się stacja monitoringu, którą prowadzi załoga PAN. Realizowany jest program badawczy polsko — szwedzki, który pozwala określić wielkość zanieczyszczenia lasów i powietrza.

★ ★ ★

Szpital Śląski otrzymał od cieszyńskich kupców wiertarkę firmy „Aeuskulap” do operacyjnego leczenia złamanych kości.

(nik)

KRONIKA MIEJSKA

W dniach 12—20 marca w piwiarni „Bar Man” rozgrywano turniej szachowy o Wielki Puchar „Barmana”. Wystartowało 8 zawodników, którzy wcześniej wpłacili wpisowe w wysokości 50 tys. zł. W turnieju zwyciężył Jan Macura i otrzymał w nagrodę wielki puchar kryształowy pełen piwa oraz 150 tys. zł. Drugi był Mariusz Broda — szachy rzeźbione i 150 tys. zł, trzeci Ludwik Piszczek — kufel reklamujący piwo Tyskie i 100 tys. zł. Wszystkie nagrody rzeczowe ufundował „Bar Man”.

☆☆☆

Na ślubnym kobiercu stanęli:
27 marca 1993 roku

Genowefa Klóska, Cisownica i Zbigniew Goryczka, Ustron
Grażyna Porębska, Ustron i Marian Jochacy, Ustron

☆☆☆

Najlepsze życzenia dla jubilatów:

Aniela Krysta, lat 85, ul. Lipowski Gróń 7
Julia Szwierk, lat 94, ul. Konopnickiej 38/5
Julia Rycko, lat 90, ul. Boczna 9
Franciszek Ciemała, lat 80, ul. Podgórska 13
Józef Kostka, lat 80, ul. Wiklinowa 6

☆☆☆

W dniu 31 marca br. wybrano Zarząd Towarzystwa Upiększania Miasta w Ustroniu. Prezesem Towarzystwa został wybrany jednogłośnie pan Teofil Grendowicz zam. w Ustroniu-Nierodzimiu przy ul. Szerokiej. Towarzystwo zaprasza wszystkich chętnych do współpracy. Bliższe informacje można uzyskać w pok. 26 w Urzędzie Miejskim tel. 34-79 lub 24-15 wewn. 115.



Fot. W. Suchta

28, 29 i 30 marca Ustron, a zwłaszcza jego centrum, był prawie nieprzejezdny. Z uwagi na to, że GU czytają również dzieci, nie będziemy cytować wypowiedzi mieszkańców na temat akcji odśnieżania. Kierowcy autobusów poinformowali nas, że Ustron był w tych dniach zdecydowanie najgorzej odśnieżony ze wszystkich miast w okolicy. Twierdzili nawet, że w Ustroniu doszło do wielu uszkodzeń autobusów, a jeżdżenie po drogach naszego miasta było przedsięwzięciem wielce ryzykownym.

☆☆☆

Towarzystwo Kontaktów Zagranicznych serdecznie dziękuje Bankowi Śląskiemu, Komitetowi Rodzicielskiemu Szkoły nr 6 w Ustroniu-Nierodzimiu, Panu Henrykowi Kania oraz szczególnie Panu Romanowi Palowicz za przekazane pieniądze. Zostaną one przekazane, zgodnie z decyzjami Rad Pedagogicznych ustronńskich szkół, tylko tym dzieciom wyjeżdżającym na obóz do Neukirchen-Vluyn, które kwalifikują się do wsparcia finansowego.

Ci, którzy od nas odeszli:

Emil Labzik, lat 61, ul. Różana 22

Ks. Leopoldowi Zielasce, Zakładowi Pracy, Przyjaciółom, Znajomym, wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę naszej kochanej Mamusi

śp. Stanisławie Pliszczyńskiej

dziękuję serdecznie dzieci i tata.

KRONIKA POLICYJNA

24.3.93 r.

O godzinie 11 komisariat otrzymał telefonicznie zgłoszenie o włamaniu do budynku mieszkalnego w Ustroniu Centrum. W czasie penetracji mieszkania ujawniono i zatrzymano sprawcę włamania, który zamknął się w łazience. Ustalono, że znajdował się on w stanie nietrzeźwym. Prowadzone są czynności wyjaśniające okoliczności i motywy działania sprawcy, który decyzją prokuratora został zatrzymany w areszcie śledczym.

27.3.93 r.

O godzinie 16.50 na ul. Cieszyńskiej kierujący samochodem BMW obywatel Niemiec nie zachował należytej ostrożności doprowadzając do kolizji. Z uwagi

na to, że znajdował się w stanie nietrzeźwym, zatrzymano go w areszcie do wytrzeźwienia. Wniosek o ukaranie skierowano w trybie przyspieszonym do kolegium w Cieszynie.

29/30.3.93 r.

W godzinach nocnych zostało dokonane włamanie do sklepu spożywczego na osiedlu Manhattan. Nieznani sprawcy wybili szybę wystawową i zgarnęli z wystawy kawę wartości ok. 3 milionów zł. Postępowanie wyjaśniające trwa.

30.3.93 r.

O godzinie 18.50 zgłoszono fakt pożaru campingu przy ul. Akacjowej. Straty wynoszą ok. 50 milionów zł. Akcję gaśniczą prowadziła jednostka Zaw. Straży Pożarnej z Polany. Trwa ustalanie przyczyn pożaru.

(E.T.)

STRAŻ MIEJSKA

26.3.93 — Przy ul. Konopnickiej zatrzymano mieszkańca Ustronia będącego w stanie nietrzeźwym i zakłócającym porządek publiczny. Zatrzymanego odwieziono do domu.

26.3.93 r. — Interweniowano w sprawie uprzątnięcia gałęzi le-

żących w różnych miejscach Ustronia ściętych pod liniami elektrycznymi.

27.3.93 r. — Wraz z Nadzorem Budowlanym UM rozpoczęto kontrolowanie porządku na budowach i sprawdzanie ich legalizacji. Będzie to przeprowadzane na terenie całego Ustronia. Na budowie powinna znajdować się tablica informacyjna. (E.T.)

„Brzimy” zapraszają

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią grupa plastyczna „Brzimy” zaprasza wszystkich miłośników sztuk plastycznych do włączenia się w działalność grupy. „Brzimy”, to zgrupowanie artystów profesjonalnych i amatorów, mające w zasadzie charakter grupy otwartej. Jednak od kandydatów na członków wymagamy zaprezentowania najlepszych prac. Grono doświadczonych artystów oceni te prace, a najlepsze z nich mają szansę być prezentowane w „Galerii na Gojach” i w jej filii w Muzeum Hutnictwa lub w galerii „Brzimy” w Rynku.

Prace tych, którzy chcieliby działać w naszej grupie, prosimy dostarczać do jednej z wyżej wymienionych galerii.

Przewidujemy w tym roku zorganizować wspólnego pleneru. Jednocześnie będziemy też ludźmi do wynajęcia przez wczasowiczów chcących spędzić wczasy na malowaniu, rzeźbieniu itp.

Jesteśmy przekonani, że utalentowanym i chętnym do pracy, nasza propozycja przysporzy wiele radości, a nie wykluczone, że i pieniędzy.

„Brzimy”

PS. A właściwie, to co to znaczy — brzimy?

Ze zbiorów Muzeum

Jest to forma do wypieku ciasta — jeden z licznych wyrobów odlewniczych ustronńskiej odlewni istniejącej przy hucie od 1820 do 1906 r. Forma ta została wykonana na początku XX w. i składa się z dwóch części szczelnie przylegających do siebie. Muzeum otrzymało ją w 1983 r. od Emilii Macury. Przydałaby się taka forma baranka wielkanocnego na nadchodzące święta.



Przebywający w „Chemiku” Bośniacy zadomowili się tu już na dobre. Są w Jaszowcu od 15 października 1992 roku i mieli zostać do końca marca. Jednak sytuacja w byłej Jugosławii wcale nie zmieniła się na lepsze, jak wcześniej przewidywano, a w niektórych regionach jest znacznie gorzej. Kilka osób zdecydowało się na powrót do ojczyzny, mając nadzieję, że miejscowości, z których pochodzą, nie są bezpośrednio zagrożone. Większość pozostanie w Polsce jeszcze co najmniej dwa miesiące.

Chcieliby prowadzić tu normalne życie. Niestety dorośli nie otrzymali pozwolenia na pracę. Robią więc co mogą, żeby nie siedzieć beczynnie. Zajmują się młodszymi dziećmi, gotują, kobiety robią na drutach. Dzieci i młodzież są w lepszej sytuacji — mogą się uczyć. Od grudnia uczęszczają regularnie do szkoły w Ustroń Polanie. Zajęcia odbywają się po południu, od godziny czternastej. Prosto ze szkoły wracają na kolację. Część nauczycieli przyjechała razem z nimi, pozostali dojeżdżają co jakiś czas z Jeleniej Góry. Jak wszystkie dzieci nie zawsze lubią się uczyć. Dziesięcioletnia Dijana mówi: „W szkole byłoby fajnie, gdyby nie pytali. Lubię szkołę, ale nie lubię się uczyć”. Starsi, osiemnastoletni Admin i szesnastoletni Davor, cieszą się, że nie tracą na próżno czasu.

— Mieliliśmy praktyki szkolne w ustrońskim technikum. Podobalo mi się tam. Poznałem wielu nowych kolegów. Szybko się w tej szkole zadomowiliśmy — to słowa Davora.

Przedpołudnia, niedziele i cały czas wolny od nauki spędzają w różny sposób.

JEDNA WIELKA RODZINA

Większość uprawia jakiś sport.

— Uwielbiam koszykówkę. Mamy własną drużynę. Trenujemy w szkole i gdzie się da. Wyjeżdżamy także na mecze. Raz udało nam się zająć drugie miejsce — opowiada jedenastoletni Eldad Efendić.

Większość chłopców gra również w piłkę nożną i w tenisa stołowego. Niektórzy lubią długie wycieczki i wędrowki w góry.

— Tutejszą okolicę znam już jak własną kieszeń, niegorzej chyba niż rodowici mieszkańcy. Podoba mi się tutaj — mówi Admin.

— Każdy z nas ma swoje zainteresowania. Większość czasu spędzamy jednak wspólnie. Chodzimy na dyskoteki do „Pegaza”, czasem na bilard do „Pierra”. Niektórzy wolą zostać w domu i posłuchać muzyki, porysować. Ponieważ lekcje mamy po południu wyspać się można do woli — dodaje Davor, który z kolegami redaguje gazetkę.

Na razie wyszedł pierwszy numer.

Cała grupa w miarę możliwości korzystała z długiej w tym roku zimy. Wielu rozpoczęło naukę jazdy na nartach. Dijana wolała sanki. Spędzała na górze każdą wolną chwilę.

— Mogłabym jeździć na sankach bez końca — mówi. Jest pogodna i beztraska. Ma tu już przyjaciółkę — Polkę, mieszkającą niedaleko. Dobrze się czuje w „Chemiku”, tym bardziej, że jest tu z mamą i rodzeństwem. Podoba się jej Polska — lubi wycieczki. Po-

dobnie jak jedenastoletni Ado, który z ochotą opowiada o wyprawach do Żywca, Bielska-Białej, Cieszyna. W planie jest wycieczka do Krakowa. Dzieci nie mogą się doczekać.

Podczas kilkumiesięcznego pobytu Bośniacy nauczyli się już trochę po polsku. Rozumieją prawie wszystko.

— Dalibyśmy sobie chyba radę bez tłumacza, przynajmniej większość z nas — twierdzi Davor.

Młodszy są zadowoleni z beztraskiego pobytu w Jaszowcu. Nie myślą o wojnie. Starsi wprost przeciwnie. Są szczęśliwi, że znaleźli się w kraju tak gościnnym jak Polska. Nie mogą jednak przestać myśleć o domu. W ojczyźnie ginie tylu ludzi.

— Nie ma dokładnych przekła-

zów telewizyjnych. Nie pokazują wszystkiego. Myślę, że w rzeczywistości jest dużo gorzej, niż to co można zobaczyć w telewizji i niż wyobraża to sobie większość ludzi — mówi Davor.

Tutaj w Polsce, tworzą jednak wielką rodzinę, pielęgnując swoje zwyczaje i tradycje. Część z nich jest muzułmanami — ci niedawno obchodzili swoje trzydniowe święto Bajram.

Pochodzą z różnych miejscowości: Srebrenicy, Olova, Gradacaca i innych. Nie znali się wcześniej. Teraz wszyscy są przyjaciółmi, mają też dobrych kolegów wśród Polaków. Miło usłyszeć ich zdanie, że w Polsce „są dobrzy ludzie, którzy nas całkowicie zaakceptowali.”

Ewa Turoń

» BANDIT «



Dla tych którzy nie znają Bośnińskiego Brodu: jest to miasto nad brzegiem Savy. Dla tych, którzy znają — także. W owym mieście w rzeczywistości zaczęła się wojna w Bośni i Hercegowinie. Zaczęła się po referendum.

W nocy 3.03. 1992 r. zaczął się dobrze skoordynowany napad na Brod. Dzięki dobrej organizacji mieszkańców i pracy Kryzysowego Sztabu Bośnińskiego Brodu wszystkie ataki zostały odparte. Wyróżniali się Iwan Brizic i Armin Pohara. Ataki nie tylko odparto ale bardzo szybko oswobodzono całą gminę. 101 Brygadę Bośnińskiego Brodu uważa się za jedną z lepszych w Bośni i Hercegowinie. Bośniński Brod jest symbolem wolności, walki przeciw agresorom.

Splot wojennych okoliczności sprawił, że miasto to wpadło tymczasowo w czetnickie ręce. Mówi-

my „tymczasowo”, gdyż Brod chce z powrotem być wolny.

* * *

Przypadkowo odbyłem bardzo interesującą rozmowę z Polakiem o wojnie w Bośni.

— Dlaczego wojujecie? Jesteście ludźmi. Czego chcecie? Czy nie było wam dobrze? — padły pierwsze pytania w moim kierunku.

— To nie myśmy zaczęli tę wojnę! To uczynili Serbowie! — ostro odpowiedziałem, bo poczułem się obrażony.

— Dlaczego? — pyta się

— Nie mam pojęcia. Może poczuł się silni i zaczęli bić bezbronnego lud — odpowiedziałem.

— Byłem trzy lata na wojskowym poligonie. Wiesz co to znaczy — rzecze on.

— Gdybyś wiedział co tam się wydarzyło, to byś tak nie mówił. Nie daj Boże, żebyś tam przeżył miesiąc.

— Zapewne nie wojowałbym przeciw narodowi, z którym współżyłem — odciął on.

— A co byś zrobił, gdyby ktoś gwałcił twoje dziecko przy tobie?

— No.. zabiłbym go — odpowiada.

Mam nadzieję, że ta odpowiedź coś wam mówi. W ogóle nie trzeba się srożyć na Amerykę, skoro kraje europejskie nas nie rozumieją. Kto nie był w Bośni nie wie co się tam dzieje. Pozostaje nam jedno — sami walczyć o swą wolność...

(Fragmenty artykułów z gazetki).



Fot. W. Suchta

GOLAN ZAKRAPIANY WÓDKĄ

W walizce miałem kilka rolek wspaniałej jak na ówczesne czasy taśmy ORWO, aparat i kamerę filmową Made in USSR. U pasa wisiał pistolet, ale nie musiałem z niego korzystać. Człowiek o przekonaniach pacyfistycznych głupio się czuje w tej najbardziej skostniałej organizacji na świecie, jaką jest armia (dotyczy to wszystkich armii świata). Oprócz swoich obowiązków służbowych miałem nadzieję przeżyć wspaniałą przygodę i, co może najważniejsze, uwiecznić te chwile na fotografii. O pisaniu nie myślałem wówczas. Przynajmniej nie było to działanie w pełni uświadomione. Może gdzieś tam we wnętrzu mózgu czaiły się twórcze predyspozycje? Może tak było, może nie. Zauroczone egzotyką nie rozstawałem się z aparatem. Obiekty oenztowskie można było fotografować bez ograniczeń. Praktycznie każde zdjęcie należało do udanych, gdyż nasłonecznienie sprzyja fotografom. Wiedzą o tym nie tylko profesjonalści. Damaszek zatrzymywałem w kadrze z ukrycia. Nigdy nie mogliśmy spacerować po damasceńskich ulicach z odsłoniętym obiektywem. Syryjczycy są bardzo wyczuleni na tego typu przejawy ciekawości turysty. A przecież poza godzinami służbowymi byliśmy najwykleszszymi turystami, oczywiście chronionymi kartą Narodów Zjednoczonych.

Któregoś dnia w czasie apelu wieczornego dowódca oznajmił nam, że w przyszłym tygodniu przylatuje na Golan specjalny korespondent ilustrowanego tygodnika „ŻOŁNIERZ POLSKI”. Wiedzieliśmy, co oznacza taka wizyta. Panika, panika i jeszcze raz panika. Poszły w ruch szczotki, szmaty i pędzle. Najstarsi rangą oficerowie zaczęli bardziej dbać o swój wygląd zewnętrzny i swoich podwładnych. Zaczęli gościć powitalnymi po polsku, co prawda bez chleba i soli, ale za to butelką Smirnoffa. Kapitan Kozakiewicz zjawił się w naszym obozie wczesnym rankiem, więc kieliszek przed śniadaniem zamroził go nieco, ale i tak mocno się trzymał. Od razu wszystkim się przedstawił i oznajmił, że będzie pisał o nas reportaż. W związku z tym będzie prosił szefów poszczególnych służb o dostarczenie materiałów. Inaczej go sobie wyobrażałem. Powinien mieć przyzwoity magnetofon i przynajmniej japońskiego CANONA. Nie miał nic. Tylko spodnie i koszula z krótkim rękawem. Reszta bagażu poleciała do Paryża. Koledzy redaktorzy tak go żegnali na Okęciu, że walizka trafiła nie do tego co trzeba samolotu. Wszystko przez tę wódkę — powiedziałby Amerykanin. Pracownicy LOT-u u później przeproszali, ale niczego to nie zmieniło. Redaktor Kozakiewicz został bez narzędzi do pracy, ba, nawet mundur zaginął. Na szczęście nasz mundurówiec dopasował na niezbyt rosnącego redaktora oenztowskiego uniform. Teraz dzielny korespondent mógł przystąpić do pracy. Nie wiem jak trafił do mnie, kto mu powiedział o moich fotograficznych zainteresowaniach? Wieczorem, w czasie biesiady u dowódcy,



wyświetliłem mu wywołane już filmy z „ósemki”. Spodobały mu się. Wzniesiliśmy toast, potem następny i następny.

— Panie Tadeuszu — szepnął mi do ucha — mógłbym liczyć na jakieś fotografie i krótkie opisy? No wie pan, kilka zdań. Coś z waszego życia na Golanie.

Zgodziłem się chociaż propozycja zaskoczyła mnie. Byłem tylko amatorem. Kapitan Drwał był tym, który odpowiadał za współpracę z prasą. Tak miał zapisane w etacie. I nic więcej nie robił w tym kierunku. Chyba w ogóle nie lubił pisać. Cóż, takie przeżyliśmy czasy, że ludzie robili coś zupełnie innego, do czego mieli predyspozycje, czego się nauczyli. A przecież w wojsku najważniejszy jest rozkaz. Nawet saper może leczyć ludzi — jeżeli taki rozkaz otrzyma. Kapitan Kozakiewicz miał przywieźć materiały do Warszawy. Miał na to dziesięć dni. Dziesięć dni zwiedzania Syrii i dziesięć dni picia. Każda służba przyjmowała go godnie i z przysłowiową polską gościnnością. O pisaniu, oczywiście, nie mogło być mowy. Ludzie prześcigali się w podlizywaniu. Każdy chciał znaleźć się na szpaltach prasy.

Czas biegł nieubłaganie. Między nocną ucztą porannym kacem. W ostatnim dniu kapitan Kozakiewicz przyszedł się pożegnać, dałem mu obiecane materiały, a on w podziękowanie zrobił mi zdjęcie przy projektorze filmowym. Ucisnął mi dłoń i poklepał po ramieniu — Proszę coś napisać do nas, masz chłopie lekkie pióro do pisania. — powiedział z szerokim uśmiechem na twarzy. Wtedy był zupełnie trzeźwy. (artykuł z moim zdjęciem ukazał się 13.XII.1981)

Chyba po dwóch latach odwiedziłem go w redakcji „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO”. Był już wówczas sekretarzem redakcji i awansował na majora. Przypominaliśmy Golan (tym razem na trzeźwo). Miałem ze sobą jakiś artykuł. Przejrzał go pobieżnie i schował do biurka. W następnym miesiącu materiał ukazał się w gazecie — bez skrótów. Potem zadzwonił telefon z zamówieniem na następny artykuł. I tak o to, w wielkim skrócie zaczęła się moja przygoda z dziennikarstwem. Potem zaczęłem pisać książki, ale to już inny temat, na inny artykuł.

Tadeusz Dytko

TURYSTYCZNY SONDAŻ

W czasie tegorocznych ferii zimowych wśród turystów przebywających w Ustroniu przeprowadzono sondaż „Image turystyczny regionu — Ustron, Wisła”. W naszym mieście o opinie poproszono 281 turystów. Sondaż miał pokazać jaki jest obraz Ustronia i Wisły w oczach odwiedzających nas gości. Oto kilka danych dotyczących Ustronia.

Odwiedzają nas głównie osoby z Górnego Śląska, Warszawy i Łodzi, znacznie mniej z Małopolski i Trójmiasta. Ponad 50% była w Ustroniu po raz pierwszy i orzekli oni, że Wisła jest miejscowością bardziej znaną. Ustron kojarzy się głównie z górami (Równica i Czantoria) — 27%, z wypoczynkiem — 22%, z uzdrowiskiem i kuracjami — 14%, ze sportami zimowymi — 8%, piramidami — 2%, a także z czystym powietrzem, Gustlikiem z „Czterech pancernych”, domem Edwarda Gierka i Śląskiem Cieszyńskim. Zdaniem badanych Ustron jest miastem gościnnym, kulturalnym i zadbanym. Jest to dla nich uzdrowisko, ośrodek sportów zimowych i rekreacji. Najchętniej ustronscy goście odwiedzają z okolicznych miast Wisłę — 43%, Cieszyn — 37% i Istebną — 18%. W sumie jak

wynika z sondażu, 93% zapytanych jest zadowolonych z pobytu w Ustroniu. Pytano także, co sprawia szczególnie złe wrażenie na przyjeżdżających z innych regionów. Tu najczęściej wymieniano uciążliwość komunikacyjną, zanieczyszczenie środowiska, złą infrastrukturę sportowo-rekreacyjną i brak oferty kulturalnej. Rzadziej zwracano uwagę na brak informacji turystycznej, wyraźnego centrum miasta, drożyznę i słabą jakość usług gastronomicznych. Turystów przebywających w Ustroniu pytano również, czy skarżą się na brak sniegu. Co prawda taką skargę wyraziło tylko 25% badanych, nie znaczy to jednak, że pozostałe 75% turystów braku sniegu podczas ferii w Ustroniu nie zauważyło. Oczywiście pytanie to zadane parę dni później traciło swój sens i wypada jedynie pogratulować przeprowadzającym badania, iż tak bezbłędnie utrafili z pytaniem w panujące warunki atmosferyczne, bo nie podejrzewamy, by sondaż konstruowano w dniu jego przeprowadzania. Nasuwa się jeszcze jedna wątpliwość. Otóż omawiając odpowiedź na pytanie 6 zaznaczono, że opinie były wyrażane spontanicznie. Logicznie wynika z tego, że pozostałe odpowiedzi uzyskano stosując jakieś formy nacisku. Z chęcią dowiemy się od „Promenady”, która ten sondaż przeprowadziła, w jaki sposób wymuszała zeznania na gościach naszego miasta. (md-ws)

POMÓC BEZROBOTNYM

Bezrobocie, z którym spotykamy się niemal codziennie, często wydaje się nam czymś problemem, czymś, co nas nie dotyczy i jest problemem abstrakcyjnym, pozornym. Lecz bywa w życiu i tak, że nagle zderzamy się z rzeczywistością, która traktuje nas bezlitośnie, bezwzględnie i okazuje się że sami „leżymy na bruku”. Dlatego też przy parafii św. Klemensa w Ustroniu podjęto próbę rozwiązania tych jakże trudnych problemów.

20 stycznia otwarto „Punkt kontaktowy dla osób poszukujących pracy i dla pracodawców”, czynny w środy i piątki w godz. 17.30 — 18.30, z wyjątkiem świąt i pierwszego piątku w miesiącu. Do tej pory zarejestrowało się siedemnastu bezrobotnych w tym aż siedmiu ślusarzy, a także kelnerzy, sprzedawcy i pracownicy niewykwalifikowani. Natomiast firmy oferujące nam pomoc poszukują betoniarzy, zbrojarzy, drogowców.

Każdemu staramy się pomóc proponując konkretną ofertę, a jeżeli takiej nie ma służymy poradą prawną. Wiemy, że ludzie pozbawieni pracy często są zagubieni, bezradni. My chcemy im wyjść na przeciw. Udało się nam znaleźć pracę dla czterech osób. Liczymy na przedsiębiorców, którzy być może znajdą zatrudnienie dla potrzebujących.

Chcemy również stworzyć „Bank Pracy”. Byłby to punkt, w którym można by zamówić na konkretny dzień, tydzień, czy inny okres czasu, kelnera, tłumacza, sprzątaczkę, pomoc do dziecka itp.

Marzeniem naszym jest, by w okresie wakacyjnym mogła zarabiać młodzież. Mogliby pracować w handlu, domach czasowych, wykonywać proste czynności pomocnicze. W ten sposób, choćby w niewielkim stopniu, odciążiliby swych rodziców nie zawsze mających wystarczającą ilość pieniędzy, by wysłać swe dzieci na wakacje.

Wszystko są to plany. Zaczynamy od przysłowiowego „zera”. By prawidłowo funkcjonować niezbędnie potrzebny jest nam numer telefoniczny, a przede wszystkim chęć współpracy ustroniskich przedsiębiorców. Wierzmy, że uda nam się zrobić coś pożytecznego, by pomóc tym, którzy znaleźli się bez pracy.

Krzysztof Matuszka



Fot. W. Suchta

Stare fotografie

W cisownickiej gminnej świetlicy zgromadzono kilkadziesiąt fotografii. Stare zdjęcia, i te sprzed kilkudziesięciu lat i te sprzed ponad wieku wypożyczyli na wystawę cisowniczanie. Fotografie zostały starannie i wyczerpująco opisane przez panią Teresę Waszut, inicjatorkę i organizatorkę wystawy, emerytowaną nauczycielkę szkoły w Cisownicy, która od pół roku pracuje w świetlicy. Pani Teresa wraz z kierowniczką świetlicy panią Danutą Brańczyk, która prowadzi teatrzyk dziecięcy, zorganizowały już wystawę starodruków ze zbiorów mieszkańców tej wioski.

Być może uda się w naszym Muzeum urządzić wystawę z bogatych zbiorów cisowniczian — naszych sąsiadów zza miedzy.

Lidia Szkaradnik

Jeżeli ukończyłeś 16 lat i chcesz zarobić trochę pieniędzy na wakacje zgłoś się do GAZETY USTRONSKIEJ
Zaproponujemy ci akwizycję ogłoszeń

PALMY, SZOŁDRY, DYNGUS

(dok. ze str. 2)

w przyrodzie cuda. O północy, na pamiątkę ofiary Zbawiciela, woda zamienia się na chwilę w wino. Trzeba mieć szczęście, aby na tę chwilę trafić. Należało myć się przed wschodem słońca, w wodzie płynącej z zachodu na wschód i w całkowitym milczeniu. Należało milczeć również całą drogę powrotną. Woda na ciele powinna sama wyschnąć. Przypisywano jej działanie zdrowotne. W niektórych wsiach Śląska Cieszyńskiego do wody przyniesionej z rzeki wrzucano kamyki, a następnie gotowano ją. Wy-



parzano nią później maśniczkę (aby masło było lepsze a maśelniczka trwalsza). Aby ustrzec się przed chorobami należało pić w Wielki Piątek maślanek z masłem „udziałanego” w tym dniu przed wschodem słońca. Szereg praktyk wiąże się z tym, że w Wielki Piątek drzewo jest (w przekonaniu ludu) najtwardsze i najmocniejsze. Młoduchy wykonywały tego samego dnia w niektórych wsiach Śląska Cieszyńskiego drewniane

pierścionki weselne z drewna jabłoni. Gwarantowały one rzekomo szczęście małżeńskie. Różnie zabezpieczano się przed czarami. W górzystych częściach Śląska Cieszyńskiego zamiatano izbę na opak, tzn. od drzwi ku oknom, a śmieci wynoszono na granicę pól. Strzegło to dom od pcheł. Ewangelicka ludność w tym rejonie starała się powstrzymać w tym dniu od pracy w polu. Oto wypowiedź z Beskidu Śl.: „Dawniej we Wielki Piątek nie robili nic. Świątowali tymu, że Pan Jezus w grobie leży (...) do tej pory, gdy człowiek leży na marach, to nikt nie śmie w całej okolicy w polu robić.”

Do tradycji obrzędów wielkosobotnich należy święcenie wody i potraw. Poświęconą wodą napełnia się dzbany, butelki i inne naczynia, zanosząc ją potem do domów. Przypisuje się tej wodzie cudowne właściwości. W Beskidzie Śląskim służy ona podobno do chrztu dzieci jeszcze nie narodzonych oraz niemowląt słabych i do kropienia umierających; błogosławi się nią również młodą parę przed wyjściem z domu do ślubu. W tych stronach używa się jej też m.in. do kropienia krów i gęsi, gdy wychodzą wiosną na pierwszy wypas, oraz świeżo wylęgłych piskląt. Święcenie pożywienia odbywało się z reguły w kościele po porannym nabożeństwie. Na przełomie XIX i XX wieku święcono przede wszystkim sól, chleb, wino, jajka i wędzonkę. Święcone było też znane dawniej, lecz tylko sporadycznie praktykowane w niektórych wsiach cieszyńskich. Dzieciom daje się do poświęcenia baranki lub zajączki z cukru i słodycze. Do podstawowych składników święconego należy jednak jajko. Istnieją różne techniki zdobienia jaj. Do końca XIX wieku używano jedynie barwników naturalnych, roślinnych (z cebuli, pszenicy, dębu, olszy, brzozy). Jeszcze w latach międzywojennych na Śląsku Cieszyńskim istniał wielkosobotni zwyczaj polegający na potrząsaniu ulami, aby pszczoły dawały dużo

Posiadasz samochód — Wytnij! Zachowaj

MIX USTROŃ-HERMANICE (obok spichlerza)
S.C. UL. FOLWARCZNA 7 A (zbożowego)

PROWADZI Auto-Złom

Skup samochodów powypadkowych
Skup oraz sprzedaż samochodów używanych
komis samochodowy
oraz sprzedaż używanych i nowych części do samochodów krajowych i zagranicznych

Zapraszamy codziennie w godzinach 8—18

LANY PONIEDZIAŁEK

*Przyszliśmy tu po dyngusie,
Zaśpiewamy o Jezusie,
O Panience, świętym Piotrze,
O Judaszu i o Iotrze...*

Dawniej oblewanie wodą należało do praktyk magicznych, obrzędowych. Miało oczyszczać z grzechów ludzkie dusze. Kiedyś śmigus i dyngus były to dwie osobne choć bliźniacze zabawy wielkanocne. Wyraz dyngus przywędrował z Niemiec — „dingus” — wykupno w czasie wojny, jako obrona przed rabunkiem obcych żołnierzy. Pojęcie to musiało znać ówczesna młodzież. Młodzi chodzili od domu do domu śpiewając pieśni-życzenia i otrzymywali za to różne łakocie. Od najścia tych młodych ludzi okupywały się czyli „dyngowały” gospodynie. Natomiast śmigus pochodził ma od śmigania palmą lub kijaszkiem i oblewania wodą tych, których zastano w łóżku. W sumie to dobrze że ta pierwsza część — śmiganie kijaszkiem już zagasła jako tradycja. Lubię jak pewnie wielu innych, w wolne dni dłużej poleżeć w łóżku, a nie chciałbym mieć wygarbowanej skóry. Cyster Jakub z Paradyża tłumaczył to jako „karę-plagi leniucha, nadybanego jeszcze w łóżku”. Wypraszam sobie, ale wracając do śmigusa. Zabawa ta przypadła do gustu ludziom średniowiecza. Już nawet nie dlatego, że kojarzyli to z generalnym myciem po zaniedbaniu wielkopostnym, ale dlatego że było to wspaniałą rozrywką. Tak samo jak obecnie. Jak miło się patrzy gdy na kogoś innego leją wodę, gorzej gdy my pocujemy za kołnierzem niemily chłód. Podczas takich zabaw dochodziło czasami



Fot. W. Suchta

mi do utopienia delikwenta. Dlatego aby ukrócić te niebezpieczne figle Władysław Jagiełło wydaje zakaz praktykowania dyngusowych zabaw. Obyczaj przetrwał. Uważam jednak, że „barbarzyńców” biegających po naszym mieście z wiadrami należy karać grzywną 50 tys. od wiadra (obojętne, czy pełne). W ten sposób zdobyte pieniądze można przekazać na dalsze studia nad wyższością świąt wielkanocnych nad Bożym Narodzeniem. W XVIII w. o dyngusie już nie wspomniano, a śmigus to tylko polewanie wodą. Oto jak opisuje to ksiądz Jędrzej Kitowicz: Amanci dystygowani, chcąc tę ceremonię odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je lekko różaną lub inną pachnącą wodą po ręce (...)

Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrecją (...) oblewali damy wodą prostą, chlując garnkami, szklenicami, dużymi sikawkami prosto w twarz lub od nóg do góry. Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami (...) Kobiety wiedzące, iż im mężczyźni mogą sto razy lepiej oddać, nigdy dyngusu nie zaczynały i rade były, gdy się bez niego obejść mogły; ale zaczepione od mężczyzn, podług możliwości oddawały za swoje. Życzę wam wspaniałego „lanego poniedziałku” i dużo słońca — żeby odzież szybko wysychała. Ja zostaję w domu.

Anna Dobranowska

miodu. Potrząsano też, w czasie dzwonienia dzwonami, pieniędzmi w garści. Sadzono również gęsi na jajkach. Aby uchronić jarzyny przed robakami sadzono głąby, trzy pierwsze umieszczono z ziemi korzeniami do góry.

PIERWSZY DZIEŃ WIELKANOCY rozpoczyna się rezurekcją. Dawniej w Cieszyńskim jeszcze przed uroczystościami kościelnymi lud wychodził przed zagrody lub na wzgórza, aby obserwować wschód słońca. Wierzono, że w Wielką Niedzielę można w tym momencie zobaczyć Zbawiciela w postaci baranka na tarczy słonecznej. Istniał też zwyczaj zabraniający w tym dniu palenie światła w domu, żeby pszenica nie była „śmiecito”. Popularny był także zwyczaj dzielenia się jajkiem. Przy śniadaniu starano się spożywać wyłącznie potrawy poświęcone. Na

Śląsku Cieszyńskim na śniadanie spożywano oprócz jajek tzw. „szoldry” lub „murzyn”, tj. wędzone mięso zapiekane w białym cieście. W drugi dzień świąt przy posiłkach podaje się powszechnie alkohol, w Cieszyńskim wódkę zwaną „warzonką”. „Wajecznicą” była tradycyjnym składnikiem śniadania.

PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY kontrastował swym charakterem z poprzednim dniem. Bawiono się i uczto. Sprawili to przede wszystkim zwyczaj oblewania się wodą czyli śmigus, dyn-

gus, lanie, lany poniedziałek itp. Obydwa te terminy, pierwotnie oznaczające odmienne zwyczaje (dyngować-otrzymywać wykup, śmigus-uderzenie gałązką wierzbową) obecnie przybrały wspólne znaczenie. Polewanie wodą i chłostanie połączy się. W Cieszyńskim stosowano obrzędową chłostę wtkami wierzb lub brzozy. Za poczęstunek wódką w gospodzie chłopcy oddawali swoje różgi wybranym dziewczętom, które na znak wzajemności powinny były zjeść „słodkie drzewo” (pędy trzciny cukrowej). Na Śląsku Cieszyńskim „śmierguśnicy” wyruszali na wieś tuż po północy. Odwiedzali domy zwykle grupowo. Na powitanie śpiewali:

*„Przyszli my tu po śmierguście,
jyny nas tu nie opuście,
kope waje narachujcie,
a kołoczy nie żałujcie”.*

Polewaniu towarzyszyły głośnie piski oblewanych. Potem „śmierguśników” najczęściej zapraszano do izby na wódkę i ciasto oraz malowane jajka. Wierzono też, że szczęście spotka rodzinę, gdy pierwszy przyjdzie w śmigus do domu młody chłopiec. Równoległe z dyngusem odbywało się w Cieszyńskim noszenie „goiczka” (drzewka) ustrojonego wyduszkami i wycinankami. Po domach chodziły trzy „goiczarki” i śpiewały pieśń zaczynającą się od słów.

*„Dej Pón Bóg dobry dzień. Pod nasze okienko
przyszliśmy powitać was, miła gaździnko.
Goiczek zielony, pięknie przystrojony”.*

Górale Beskidu Śląskiego praktykowali także obwiązywanie drzewek w sadach w tym dniu w celu ochrony przed szkodnikami.

(ze „Zwyczajów i obrzędów dorocznych na Śląsku” Jerzego Pośpiecha wybrała E.T.)



ŹRÓDEŁKO ŻELAZISTE

Są miejsca, gdzie „czas się zatrzymuje”. Tak mówią, pamiętając czasy przedwojenne, mieszkańcy Ustronia o pensjonacie „Źródło Żelaziste”. Ukryty wśród drzew, leżący nad potokiem Gościeradowiec budynek od 1899 pełni funkcję pensjonatu. Dzieje samego źródła są jeszcze starsze.

Pod koniec dziewiętnastego wieku zainteresowano się możliwością wykorzystania znajdujących się w Ustroniu wód mineralnych do celów leczniczych. Pod Jelenicą, na miejscu zwanym „Budzin”, stwierdzono istnienie źródeł, których woda korzystnie oddziaływała na procesy trawienne. Źródłem zainteresowało się, założone w 1888 roku Towarzystwo Upiększania Ustronia. Urządzano tam pijalnię. Kilka lat wcześniej arcyksiążęcy oficjalista Jan Kubisz odkrył w roku 1883 ŹRÓDŁO ŻELAZISTE leżące po drugiej stronie Ustronia, nad potokiem Gościeradowiec. Wodę z tego źródła oddano do zbadania. Okazało się, że zawiera ona żelazo skuteczne w leczeniu anemii. Źródłem zainteresowało się TUU, które wykupiło parcelę i obsadziło drzewkami. W roku 1898 Towarzystwo wybudowało przy źródle podpiwniczony pawilon z kuchnią do sporządzania posiłków i uzyskało koncesję na sprzedaż piwa. W uzgodnieniu z właścicielami Szczepańskim i Kubokiem poszerzono w niektórych miejscach ścieżkę koło potoku, obmurowano źródło i ustawiono tablice informacyjne w języku polskim i niemieckim. W latach 1895–1896 wykonano z drewnianych pali wodospadzikę na Gościeradowcu i wyremontowano drogę. W roku 1900 zakupiono sąsiednią parcelkę od Schafa stwarzając warunki do rozbudowy pawilonu, którego część stanowiła wiata i podium na zabawy taneczne. O pomoc finansową na realizację tych przedsięwzięć zwrócono się do Urzędu Gminnego, do Zarządów Kas Oszczędnościowych w Ustroniu, Skoczowie, Cieszyńcu, do Generalnej Dyrekcji Kolei Północnych i do Sejmu w Opawie.

Pierwszym najemcą pawilonu był członek TUU A. Lubojatzki, który prowadził go aż do śmierci w 1916 roku. TUU zaczęła organizować i częściowo finansować koncerty kapeli fabrycznej i chórów urządzone przy źródle dla kuracjuszy. Ścieżka koło Gościeradowca stawała się powoli najruchliwszą (w sezonie letnim) częścią Ustronia. Po roku TUU w uzgodnieniu z nadleśniczym wytyczyła ścieżkę prowadzącą od źródła żelazistego na szczyt Równicy. Prowadziła ona obok kamienia, przy którym ewangelicy odprawiali swoje nabożeństwa w czasach prześladowań religijnych. Po uzyskaniu zezwolenia Komory Cieszyńskiej komisja Towarzystwa pod przewodnictwem Wilhelma Szarberta obmurowała bijące spod kamienia Źródło, ustawiła obok ławki i przejęła opiekę nad tym miejscem. Dzisiaj biegnie tamtędy czerwony szlak z Ustronia na Równicę.

W czasie I wojny światowej i w początkach Polski Niepodległej działalność pawilonu przy Gościeradowcu osłabła. Ograniczano się do ewidencyjnego administrowania budynku. W 1923 roku z inicjatywy sekretarza gminy Jerzego Lazara zwołano walne zebranie

i reaktywowano działalność Towarzystwa, które w rok później zmieniło nazwę na Towarzystwo Miłośników Ustronia.

Członkowie TMU nie próżnowali. Uporządkowano ścieżki spacerowe, ustawiono nowe ławki, wyremontowano mostki na Gościeradowcu. Przy pawilonie, koło źródła, zbudowano lodownię. Spełniała ona rolę dzisiejszej lodówki. Zrabany zimą na Wiśle lód trzymany w specjalnym pomieszczeniu przetrzymywał do następnej zimy. Doprowadzono światło elektryczne. Utwardzono nową drogę dojazdową, wzmocniono pewne odcinki brzegów potoku. Cichą, zalesioną ścieżką prowadzącą wzdłuż niego nazywano wtedy „ustrońską świątynią dumania”.

Najemcy pawilonu stawiano wysokie wymagania. Na posiedzeniu zarządu TMU w dniu 30.06.1926 roku uchwalono, że „najemca musi dawać gwarancję, że będzie dobrym gospodarzem, będzie miał dobrą kuchnię i miejsce to będzie naprawdę gościnne, a w żadnym wypadku nie dopuścimy do tego, by stało się karczmą do rozpijania ludności.”

W pawilonie odbywały się przeważnie wiosenne zebrania zarządu. Należał wtedy do najlepszych lokali w Ustroniu. W niektórych latach dokonywano tam otwarcia sezonu. Odbywały się występy orkiestry, przemówienia i zabawy na świeżym powietrzu.

W związku ze wzrostem liczby kuracjuszy i letników odwiedzających Ustron potrzebą dalszej rozbudowy pawilonu. TMU musiało się jednak zająć również innymi obiektami. W 1934 roku uchwalono, że nieruchomość przy źródle żelazistym należy, w dobre ręce, sprzedać. Do transakcji doszło dopiero w roku 1938. Przyjęto ofertę EMILA BRYCHA, który był znany w Ustroniu jako „człowiek energiczny i dobry fachowiec oraz zachowujący się wzorowo pod względem moralnym”. Nabywca przyjął postawiony przez TMU warunek, że w tym miejscu zbuduje restaurację odpowiadającą wymogom i godności uzdrowiska Ustron. Przy źródle powstał piękny obiekt. Restauracja tętniła życiem. Był to najnowocześniejszy pensjonat na Śląsku Cieszyńskim. Jeszcze dziś istnieje (już jako pamiątka) stół bilardowy. Pan Brych miał zamiar wybudować kolejną zębatą prowadzącą od mostu na Wiśle do Pensjonatu. Niestety projekt ten uniemożliwiła wojna. Podczas okupacji przez pewien czas znajdowała się tu restauracja, potem Niemcy założyli szpitalik.

Nie licząc okresu wojennego, od 1938 roku „czas się tutaj zatrzymał”. Właścicielami obiektu byli ciągle państwo Brychowie (obecnie pani Brychowa). W 1947 roku pensjonat upaństwowiono, przejął go FWP. Użytkowało go do 1981 roku, kiedy, w wyniku wszczętego przez państwa Brychów procesu sądowego, zwrócono go. Przez te lata nadmiernie (jadalnię aż w 250%) wykorzystywano budynek, prawie nie płacąc czynszu. Na szczęście nad wszystkim czuwała pani Brychowa, cały czas kierując placówką.

Obecny wygląd pensjonatu „Źródło Żelaziste” nie odbiega prawie od wizerunku sprzed wojny. Solidny budynek nie wymagał żadnych większych remontów. Malowano jedynie i tynkowano ściany. W otoczeniu budynku nadal rosną zasadzone przed wojną brzozy. W kawiarni niewiele się zmieniło. Stoliki, krzesła, lampy, parkiet i inne sprzęty są te same, co w 1938 roku. Na ścianach wiszą stare zdjęcia. Można też obejrzeć cennik z 1938 roku.

Wygląd kawiarni nie zmienił się, klientela — tak. Dziś zaglądają tu głównie wczasowicze i pacjenci obu szpitali. Kiedyś zbierała się tu „śmietanka towarzyska” Ustronia. Odbywały się wesela, koncerty, spotkania.

Mamy rok 93. W otoczeniu pensjonatu, tak jak kiedyś, harcują wiewiórki. Czasem podchodzą tu sarny. Wokół panuje spokój. Jest cicho, można tu naprawdę odpocząć. Duży, kilka lat temu ogrodzony teren pozwala beztrudno bawić się dzieciom. Od początku pensjonat dysponuje 20 miejscami. Jedynie stołować się przychodzi tu ok. 100 osób.

Spokój nie oznacza wcale, że nic się w „Źródle” nie dzieje. Wieczorem w kawiarni odbywają się dancingi.

W roku 1992, dzięki staraniom właścicieli, rozpoczęto regulację potoku, która ma być zakończona w przyszłym roku. Może ścieżka nad Gościeradowcem znów stanie się „ustrońską świątynią dumania”?

W „Źródle Żelazistym” dorasta już dziś trzecie pokolenie Brychów.

EWA TURON



Niknące zawody

Zdawałoby się, że dzieci natury, tacy, których „wykąpoł wietrzyk i wykołysał wiatr” młodzi górale, silni i weseli, zawsze są zdrowi. Niestety jednak przeważnie zdarza się, iż właśnie tacy „juhasi” chorują na ciężko uleczalną chorobę, od której leki i zioła nie pomagają, gdyż śpiewa się: „Od boleści jest zieleninka, od miłości najlepsza panienka”. Aby ulżyć takiemu, cierpiącemu na miłosną chorobę, po wstępnych zabiegach, jak „wywiady i snymbi”, urządza się „wiesieli”.

Nie będę opisywał zwyczajów weselnych, które z obchodów rodzinnych górala mają więcej piękna i tradycji, zaznaczam tylko, że obrzędy te też z biegiem czasu nikną. To też wielką ma tutaj zasługę p. Rudolf Szotkowski, kier. szkoły w Istebnej — Zaołziu, który pierwszy opisał te obrzędy w formie sztuki scenicznej, która to sztuka była odegrana dnia 11 listopada ub. r. przez Koło Macierzy w Istebnej, a pierwszy akt sceniczny nadany był przez radio w śląski dzień radiowy. Obecnie znów sekcja amatorska przy Związku śl. katolików w Istebnej przygotowuje „Wesele góralskie”, opracowane dialektem istebniańskim, o czym była wzmianka w nr. 11 „Gwiazdki”, to też każdy interesujący się będzie mógł poznać prawdziwie piękne i dawne ludu zwyczaje.

Właściwą figurą przy każdym weselu był zawsze starosta. Byli to ludzie z darem oratorskim. Taki starosta nie tylko umiał cytować szerego przykładów i zwrotów z Pisma świętego, nie tylko objaśniał nowożeńcom cały ciężar wspólnego pożycia małżeńskiego, ale umiał też sypać dowcipy niby z rękawa i umiał stosownie zaśpiewać oraz pogodzić zwaśnionych. Obecnie prawie że niknie zawód starosty weselnego. Składa się na to kilka przyczyn. Pierwej za lepszych czasów trwały wesela trzy dni, obecnie tylko jeden dzień, to też brak czasu nawet na mowę starosty. Dawniej grano tylko na gajdach i „hószlach”, a to prawie same owięzioki, które najwięcej śpiewał starosta, tworząc stosowne zwrotki na poczekaniu. Przed wiekiem, gdyby taki zbieracz—amator wierszy ludowych był w Istebnej na weselu, to za trzy dni byłby spisał pokaźną księżkę. Tacy starostowie śpiewali na różny temat. Podam wzór takiego owięzioka, w którym piewca robi niby testament:

*Jak ja umrę, co mi docie,
Koszulinkym, białe gacze.
Trochylm nowóm, trzosek do ni,
Łabudowi za co zwoni.
Kościełnymu dwa grejcare,
Ohstawi świeczkami mary.
A Knopkowi dejcie ryjski,
Bo un śpiewo z czarnej księżki.
Wielebnymu osiemnoście,
Jak ni macie, to pojszczecie.
Paterkowi też co dejcie,
A mie glinóm przysypejcie.
Rodzinie zaśdejcie piwa,
Bedzie sie za mnie modliła.
Śpiwokowi choć szrót dejcie,
Do karczmy go zawolejcie,
Bo un śpiewo i godzinki
Szak to Kuba z Tokorzonki.
Żaczkom dejcie po pięcinie,
Tela zostanie w dziedzinie.
Bęgnorowi na kieluszek,
Bo go bardzo boli brzuszec.
A nie płacicie, babo, dzieci,
Szak i wóm też czas uleci.*

Inny znów żalił się, gdy pierwszy żyd i spirytysta sprowadzili się do Istebnej:

*Istebnianisko parafija
Była piekno jak lilija.
Teraz sie usz stracić musi,
Bo w ni żid i szpyrytusi.
Żid jak żid jeszcze lepsi,
Jeszcze chociaż w Boga wierzi.
Ale gorsi szpyrytusi,
Czi jiny wierzóm o duszi.*

I tak w stuwrotkowym dwuwierszu żalił się chłop—analfabeta, niby w jasnowidzeniu miał dane poznać, ile zła i niesnasek w Istebnej później powstało z tych dwóch elementów.

Rola starosty zaczynała się już na „snymbach” (przedślubna umowa); tutaj starostowie starali się, by ojcowie młodym czem najwięcej majątku obiecali. Kończąc krótki rys zawodu niknącego starosty weselnego, zapraszam każdego do Istebnej na „Góralskie wesele”, którego termin podany będzie w „Gwiazdce”.

Probosz Jerzy

Łabuda — dzwoniacz, Knoppek — organista, szrót — część ubrania, Kuba z Tokorzonki — śpiewak.

„Gwiazdka Cieszyńska” 7.3.1930, nr 19



Fot. W. Suchta

„Szczęściarze” z kubkiem

Jesienią w Ustroniu przebywała tzw. „grupa puławska” wyspecjalizowana w prowadzeniu gry w „trzy kubki”. Grupa działała na terenie południowej Polski, natomiast w Ustroniu jedynie wydawała pieniądze. Nie było więc podstaw do ich karania.

W ostanich kilku numerach zamieściliśmy wzmianki o ukaraniu przez straż miejską prowadzących na targowisku ową grę. Tym razem są to najczęściej obywatele WNP, rzadziej Polacy. Maksymalną karą dla nich jest zapłacenie mandatu w wysokości 500 tysięcy złotych. Tymczasem oni, jak sami przyznają, w ciągu tylko pół godziny nieprzerwanej gry zarabiają średnio 1,5 miliona złotych. Po zaplaceniu mandatu zostaje im milion. Jak to się dzieje?

Gra polega na wskazaniu jednego z trzech kubków. Tego, do którego wcześniej prowadzący włożył jakiś przedmiot. Po włożeniu przedmiotu prowadzący zamienia kubki dosyć szybko miejscami. Wskazanie właściwego kubka wydaje się dziecinną igraszką. Dlatego chętnych do gry nie brakuje. Jak każda gra hazardowa, ta również wciąga gracza. Czasem, kiedy stawki nie są jeszcze zbyt wysokie, udaje się coś wygrać. Utwierdza to gracza w przekonaniu, że na pewno zarobi w ten sposób fortunę. W końcu przecież szczęście musi się do niego uśmiechnąć. Tymczasem jest to trik zachęcający do dalszej gry, a także do zwiększenia stawki. Potem jednak nie ma już wygranych. Zastosowane zostają sztuczki, których przeciętny widz nie zauważa. Gracz odchodzi straciwszy kilkadziesiąt lub kilkaset tysięcy.

Prowadzący grę bez żalu oddaje do rąk nadchodzącego funkcjonariusza 500 tysięcy. Czyżby nie było więc żadnego sposobu na tych „szczęściarzy” zarabiających tyle pieniędzy? Jest jeden sposób. Po prostu nie dać się wciągnąć w grę.

(E.T.)

RSP „Jelenica” w Ustroniu

- prowadzi sprzedaż kur niosek 12 miesięcy (czerwone) w Ośrodku Gospodarczym „Jelenica” tel. 26-00, codziennie w godz. 8.00—14.00.
- ponadto posiadamy w sprzedaży gniazda do kur wraz z podstawami oraz paśniki dla owiec o dl. 4 m
- informujemy również o otwarciu w tym samym Ośrodku punktu sprzedaży części zamiennych do: ciągników, przyczep, maszyn rolniczych itp.

Zapraszamy

Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego „PHS” w Cieszynie

uprzejmie zawiadamia Szanownych Klientów, że dnia 8.04.93 uruchamia punkt sprzedaży artykułów spożywczych po cenach hurtowych

Ustroń ul. M. Konopnickiej 40 tel. 22-74 lub 26-78

Oferujemy szeroki asortyment towarów.

Należność regulowana jest gotówką przy odbiorze zakupionych towarów

Czynne: 8.00—16.00 sobota 8.00—13.00

Ogłoszenia drobne

Sprzedam tanio telewizor kolorowy „Elektron”, 738 w dobrym stanie. Tel. 28-75.

Sprzedam nowy pawilon handlowy na targowisku w Ustroniu. Tel. Bielsko-Biała 454-84 lub 269-72.

Studniarstwo, roboty ziemne ręczne, betonowe, ogrodzeniowe, Ustroń tel. 23-76.

Obrót nieruchomościami Ustroń, tel. 23-76.

Zeznania podatkowe za 1992 r. Hermanice, ul. Skoczowska 97 tel. 37-40.

Towarzystwo Rozwoju Turystyki zatrudni głównego księgowego działalności gospodarczej. Atrakcyjne wynagrodzenie. Rynek 7 tel. 26-53.

SATMONT
Anteny satelitarne
stacjonarne i obrotowe
CENY OD 4.5 MLN
EUGENIUSZ
TRZEPACZ
UL. CIESZYŃSKA 28
USTROŃ
8.00—9.00

INNY TERMIN

Urząd Miejski w Ustroniu uprzejmie informuje o przesunięciu terminu zbiórki złomu z dnia 2 kwietnia na dzień 16 kwietnia (tj. piątek). Dzień 16 kwietnia jest terminem składania złomu w wyznaczonych punktach. Zbiórka została przesunięta ze względu na niespodziewaną zmianę warunków atmosferycznych.

PODZIĘKOWANIE

Organizatorzy Ewangelizacji Satelitarnej — Międzywyznaniowy Komitet Organizacyjny Regionu Cieszyńskiego wraz z Lokalnym Komitetem Organizacyjnym w Ustroniu pragnie podziękować wszystkim osobom, które wzięły udział w przygotowaniach i w zorganizowaniu tej kampanii w naszym mieście. Dziękujemy też Panu S. Popielowi i D.K. „Kuźnik” ze udostępnienie sali widowiskowej „Prażakówka”.

STUDENCI I STUDENTKI MIASTA USTRONIA

Centralna Informacja i Recepcja zatrudni was jako akwizytorów turystyki (Tour-Operatorów) w miastach w których studiujecie.

Zgłoszenia: Rynek 7 całą dobę, tel. 26-53

GDZIE TO JEST?

Przedstawiamy kolejną grafikę-zagadkę, której autorem jest B. Heczko. Rozwiązania prosimy nadsyłać do 20 kwietnia. Nagrodę funduje Galeria „Na Gojach”.



10. Główna Ustrońska

SZCZEPIENIE PSÓW

Lecznica dla Zwierząt „Eskulap” zawiadamia, że w dniach 19—22.04.1993 r. przeprowadzona zostanie w Ustroniu akcja obowiązkowego szczepienia psów przeciw wściekliznie.



19.04.1993 PONIEDZIAŁEK

Lipowiec 8.00—9.00	P. Tomaszko, ul. Lipowska
Lipowiec 9.30—10.00	Oś. Wczasowy, Bernadka
Lipowiec 10.30—12.00	Sklep Spoż., Klub
Hermanice 13.00—14.30	Ferma RSP „Jelenica u. p. Pilarczyka
Hermanice 15.00	p. Gajdacz, ul. Katowicka 151

20.04.1993 WTOREK

Hermanice 8.00—10.00	p. Sikora, ul. Skoczowska 6
Goje 11.00—12.00	p. Hławiczka, ul. Brody 76
Zawodzie 13.00—14.30	p. Brachaczek, ul. Szpitalna
Jelenica 15.15—16.00	Rozlewnia Wód Jelenica

21.04.1993 ŚRODA

Ustroń 8.00—12.00	Lecznica Zwierząt „Eskulap”
Centrum 14.00—17.00	ul. Słoneczna 12 (Budynek Ogrodnictwa)

22.04.1993 CZWARTEK

Poniwiec 8.00—9.00	p. Cichy, ul. Akacyjowa 60
Polana 10.00	Motel
Jaszowiec 11.00	p. Szkaradnik, ul. Wczasowa
Równica 12.00	p. Pasterny
Polana 12.30	p. Śliwka, ul. Polańska 32
Dobka 13.30	Sklep Spożywczy
Dobka 14.30	Dobka Ślepa — Przystanek PKS

Obowiązkowemu szczepieniu podlegają wszystkie psy w wieku ponad 3 miesiące. Prosimy zabrać książeczki szczepień.

UWAGA: W bieżącym roku szczepienie jest płatne i wynosi 25 tys. zł za psa. Osoby, które przedstawiają odcinek opłaconego podatku za psa w br. będą z opłaty zwolnione.

CO NAS CZEKA

Wystawy:

Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa, ul. Hutnicza 3
— Wystawa z okazji Jubileuszu Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustroniu pt. „Szkoła naszych przodków”.

— Ustrońska Galeria Sztuki Współczesnej K. i B. Heczko — wystawa i sprzedaż prac artystów ustronkich.

16.04.1993 r. — godz. 17.00 ZDZ „Kuźnik” — „Wernisaż Karola Kubali”

Imprezy kulturalne:

16.04.93 — godz. 18.30 ZDZ „Kuźnik” Program kabaretowy pt. „Zwarcie” w wykonaniu bielskiego kabaretu „Kani-bale”

Imprezy sportowe:

12.04.93 (poniedziałek) — godz. 15.30 Stadion KS „Kuźnia” mecz piłki nożnej „Kuźnia” — KS „Wista”.

17.04.93 (sobota) — godz. 9.30 Stadion KS „Kuźnia” mecz piłki nożnej „Trampkarze” Ustroń — BKS B-B.

17.04.93 (sobota) — godz. 10.00 Aleja Legionów — zawody biegowe pn. „II Srebrna Miła Burmistrza”.
Organizator: Towarzystwo Rozwoju Turystyki.

O ŚCIEKACH

18 i 19 marca w DW „Jaskółka” w Ustroniu Zawodzie odbyła się konferencja na temat: „Regulacja i pomiary w oczyszczalniach ścieków w aspekcie energooszczędności oraz usuwania związków biogenych”. Konferencja była zorganizowana przez ustroniską spółkę „EMI”, współorganizatorem było również Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Ustroniu. W konferencji wzięło udział 75 osób — przedstawiciele przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych z całej Polski. Ponadto przybyli również zaproszeni przedstawiciele urzędów miejskich z Katowic, Cieszyna i gminnego z Brennej a także z Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Bielsku Białej.

Konferencja miała na celu przedstawienie energooszczędnych układów sterowania pracą oczyszczalni ścieków, zwłaszcza procesu osadu czynnego. Wprowadzenie takich układów przyczyni się do zmniejszenia kosztów eksploatacji oczyszczalni.

Temu właśnie poświęcone były referaty wygłaszane przez pracowników naukowych Politechniki Śląskiej: doc. Wacława Kusznika, dr. Jana Sikorę, przez specjalistów z firmy „EMI”: mgr. Edwarda Sztefka, mgr. Mirosława Sztefka, mgr. Witolda Czyża, a także przez specjalnie zaproszonego inż. Joachima Deteringa z Biura Inżynierskiego — Neukirchen — Vluyn. J. Detering już od 20 lat zajmuje się projektowaniem układów automatyki dla oczyszczalni ścieków. Kontakt spółki „EMI” z nim trwa już około roku i jest to chyba pierwszy przykład konkretnej współpracy naukowo-technicznej między Ustroniem a Neukirchen — Vluyn.

W drugim dniu konferencji, uczestnicy mieli okazję obejrzenia oczyszczalni ścieków w Ustroniu i Brennej, gdzie zastosowano układy sterowania wykonane przez spółkę „EMI”.

Konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród przedsiębiorców zajmujących się oczyszczaniem ścieków. Nawiązano wiele kontaktów, które w przyszłości być może się skonkretyzują. (md).



Fot. W. Suchta

KONKURS PLASTYCZNY

UM Wydział Oświaty Kultury i Rekreacji oraz Towarzystwo Kontaktów Zagranicznych ogłaszają konkurs plastyczny dla uczniów kl. V — VIII ustroniskich szkół podstawowych pt. „Mój dom, moje miasto, moja ojczyzna”. Technika prac dowolna, format A — 2.

Prace należy złożyć w wydziale OKiR UM w terminie do 25 maja br. Jury w składzie: mgr. Renata Białas, mgr. Karol Kubala i Bogusław Heczko dokonają oceny prac.

Najlepszych 40 prac zostanie zakwalifikowana na Międzynarodową Wystawę Prac Plastycznych, które odbędzie się w okresie od 30.08. do 08.10.1993 roku w Neukirchen — Vluyn.

Wystawa urządzona będzie w Ratuszu Miejskim gdzie prezentowane będą najlepsze prace dzieci trzech partnerskich miast tj. Ustronia, Neukirchen-Vluyn (Niemcy) oraz Mouvoix (Francja). Po zakończeniu wystawy w Neukirchen — Vluyn prace ustroniskich dzieci wystawione będą w Galerii Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa. Pierwsze trzy miejsca uhonorowane zostaną nagrodami rzeczowymi, które ufunduje Burmistrz Miasta.

Mały Janek z RAF

Tadeusz Dytko

NAD POWSTAŃCZĄ WARSZAWĄ

Kiedy w Warszawie wybuchło powstanie, w polskiej eskadrze 1586 specjalnego przeznaczenia przygotowywano się do normalnej operacji zrzutowej. O wybuchu powstania nie wiedzieli. Godzinę po zachodzie słońca trzy Halifaxy i trzy Liberatory wzbily się w powietrze. Były to wszystkie sprawne maszyny eskadry. Jednego z Halifaxów prowadził Janek Cholewa, który, uzyskawszy zgodę dowódcy, rozpoczął trzecią turę lotów operacyjnych. Jednak po dwóch godzinach lotu, na skutek defektu jednego z silników, zawrócił. Rankiem drugiego sierpnia lotnicy po wykonaniu swoich zadań siedzieli w mesie nad przydzieloną setką rumu i z niepokojem spoglądali ku niebu. Brakowało jeszcze załogi Kazimierza Wolskiego, zaginionej bez wieści. Właśnie wtedy zatrzeszczał głośnik i spiker podał wiadomość o wybuchu powstania. Sparaliżowani tą informacją lotnicy początkowo zamarli w bezruchu, a zaraz potem pobiegli do dowódcy eskadry.

—Panie majorze! — krzykali. — My chcemy nad Warszawę! Tam giną ludzie, potrzebują naszej pomocy!

Major Arcuszkiewicz z zakłopotaniem odrzekł: — Koledzy, nie mam żadnych rozkazów, ponadto brakuje nam samolotów i załóg. Cztery dni Warszawa prosiła o pomoc, o zrzuty, o spadochroniarzy. Tymczasem, jak na ironię losu, polskie załogi latały do Północnych Włoch, mimi protestu całej eskadry. Dopiero czwartego sierpnia po południu Arcuszkiewicz uzyskał zgodę na dokonanie eksperymentalnego zrzutu w okolicach Warszawy, gdyż nad samą stolicą zabroniono latać. Tak sobie życzył marszałek Slessor. Ale polskie władze lotnicze postanowiły inaczej. Zorganizowano więc wyprawę w sile czterech Halifaxów i trzech Liberatorów. Poleciały najlepsze załogi, wśród nich Janek Cholewa. Anglicy wysłali też siedem załóg ze 148 dywizjonu zadań specjalnych, jako jeden z pierwszych

dotarł nad Warszawę Janek. Dokonał zrzutu na plac Krasieński. Lot trwał 10. Z siedmiu samolotów angielskich żaden nie dotarł do Warszawy. Do bazy powróciła tylko jedna brytyjska załoga, pozostałe zostały zestrzelone. Kolejna noc i Janek jest znowu nad Warszawą. Teraz obrona przeciwlotnicza wita ich huraganowym ogniem. Nasz bohater tak oto zanotował: „Niebo czerwienieje, jaśnieje krwawym blaskiem olbrzymia łuna. Warszawa płonie. Setki dymów wlatują w górę. Płoną całe dzielnice, jezory ognia liżą brzuch maszyny”.

Kilka zrzutów trafiło do rąk powstańców. Wyprawa zapisała kolejne straty. Zabroniono latać. Dopiero ósmego sierpnia cofnięto zakaz. Poleciały trzy załogi — tylko najbardziej doświadczone, a wśród nich Mały Ustroniak. Kilka godzin snu i powrót nad stolicę. Bez strat. Potem poleciały i inne dywizjony: 178 i 205. Nad Warszawę poleciało 30 samolotów. Jedynie dziewięć samolotów dotarło bezpiecznie do celu, a wśród nich, oczywiście, Cholewa. W nocy z 14 na 15 sierpnia kolejna grupa bombowców wzięła kurs na Warszawę. Janek nie poleciał. Major nie pozwolił mu, gdyż widział jego zmęczenie, stan psycho-fizyczny. Nie mógł ryzykować. Aktualnie był to jego najlepszy pilot. Tej nocy Niemcy zawzięcie bronili Warszawy, a lotnictwo alianckie straciło 11 maszyn. Po dniu przerwy Halifax Cholewy, obciążony po brzegi amunicją, bronią i lekarstwami, z trudem odbił się od lotniska. I tym razem gwiazdy sprzyjały mu. Dopiero początkiem września eskadra otrzymała uzupełnienie w sprzęcie. Janek dostał nowego amerykańskiego Liberatora. Już trzynastego września znowu znalazł się nad powstańczą Warszawą. Tereny zajęte przez powstańców znacznie się zmniejszały. Drugiego października powstanie upadło. W okresie powstania lotnictwo polskie straciło 119 lotników — pełne 17 załóg. Ogółem nad Warszawą strącono 52 samoloty z 245 lotnikami. Jan Cholewa należał do grona kilku zaledwie lotników, którzy przeżyli powstanie od jego początku aż po kres. Tylko jego załoga nie poniosła strat, chociaż samolot wielokrotnie ostrzelano. Wkrótce eskadrę powiększono do etatu dywizjonu i dano mu imię „Obrońcy Warszawy”.



Fot. W. Suchta

MŁODZI FILATELIŚCI

W dniach 24 do 28 marca br w Bielsku-Białej w „Domu Żołnierza” otwarta była Młodzieżowa Wystawa Filatelistyczna zorganizowana przez Zarząd Okręgu PZF „100 lecie Filatelistyki Polskiej”. Wystawa była połączona z finałem okręgowym Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Filatelistycznego i projektem znaczków pocztowych pod tym samym hasłem.

Duży sukces odnosili młodzi filatelisci ze Szkoły Podstawowej nr 3 z Ustronia-Polany.

W wystawiennictwie — Sąd Konkursowy przyznał następujące nagrody: za zbiór: „Po morzach i oceanach” — medal srebrny — dla członka MKF Adama Kwoczyńskiego za nowo opracowany zbiór: „Historia Polski znaczkami pisaną” — medal posrebrzany — dla ucznia kl. VIII Bogusława Zgonka.

W półfinałach Ogólnopolskiego Konkursu Filatelistycznego młodzi filatelisci z Polany zajęli następujące miejsca:

— w grupie starszej — Tomasz Figiel — IV miejsce
— w grupie młodszej — Łukasz Biłko — VIII miejsce, Małgorzata Kwoczyńska — X miejsce, oboje startowali po raz pierwszy.

W ogólnej klasyfikacji uczniowie SP-3 zajęli II miejsce za SP-Czerlichów.

W konkursie rysunkowym na projekt znaczka pocztowego pt. „100 lat Filatelistyki Polskiej” wysoko zostały ocenione prace plastyczne Małgorzaty Kwoczyńskiej. Za rysunek „Kraków Kolebką Filatelistyki Polskiej”: otrzymała I miejsce, a za drugi rysunek VIII. Zostały również wyróżnione prace Elżbiety Wójcik i Łukasza Biłko.

Młodzieżowe Koło Filatelistyczne zostało założone w 1985 r. przez Marię Niemczyk i Franciszka Bukowczana. Od ośmiu lat opiekunem Koła Młodzieżowego jest Elżbieta Żak-Kwoczyńska. W podsumowaniu dorobku filatelistyki polskiej Zarząd Okręgu PZF w Bielsku-Białej przyznał jej brązową odznakę PZF.

Leszek Szczypka

Roztomili ludeczkowie!

Dziwiecie się, moi mili ustroniocy, na dyć za pare dni mómý Wielkanocni Świynta! Z tóń pogodóm to je fórt rozmaite, nó, ale dyć już przeca sie ta wiosna kiesi zrobi na dobre i zaś nóm bydzie lepij. Tóń Wóm wszyckim winszujemy, cobyście nie jyny przez ty Świynta, ale cały rok sie dobrze mieli, coby Wóm dycki słóńeczko śwycilo i coby każdy był dycki wiesioły, choćoż niekiedy jakosi biyda kogo przypuczy. Winszujemy Wóm szczynścio, zdrowio i błógosławieństwa Bożego. Myślymy se tu w redakcji „Ustróńskie”, że Wy nóm też byście chcieli tego samego powinszować.

A nie rychtujecie za moc jedzynio na Świynta, bo od tego jyny brzuch boli. Porozmyślejmy se při tej przileżytości o Tym, co dwa tysińce roków tymu umrzil i powstał zmartwych. On to zrobił dlo nos wszyckich, ale każdy se to musi uznać, że też tego potrzebuje. Bo inaczej to je tak, jakby kieri kómu dowól szumny prezynt, a tyn by powiedział: nó, wiysz, jo teroz nimóm czasu, dej tyn prezynt tam loto do kóńteczka, a jak bydym miol kapke kiedy, to sie na niego podziwóm. Na dyć tyn, co dostol tyn prezynt, może przez cale žyći sie na niego nie podziwać i nic z niego nie bydzie miol. Tóń se porozmyślejmy każdy jedyn, czy my już tyn prezynt od zmartwychwstałego przijyli, czy ni. Dziepro jak to zrobimy, bydym mógli po krześcijańsku żyć.

Nó, bo tela sie teroz łopowiada o tych, jako to nazywajóm, krześcijańskich wartościach, ale prziznejmy sie tak po prowadzie, że nie ze wszyckim wiymy, o co sie to rozchodzi. Jak nie wiymy, tóń sie podziwejmy do Pisma Świyntego, dyć to tam wszycko pisze. Miymy jedyn drugiego radzi i pómożemy se, a nie žrejmý sie jako tyn pies z kocurym. Starejmý sie dycki wszycko robić jak najlepj, coby Tyn, co sie z wyrchu na nas dziwo, móg być z nas rod. A jak kieremu cosikej nie wyndzie, tóń se wyboczmy, a nie gniywejmý sie abo nie pokazujmy palcami jedyn na drugiego. Nie narzykejmy też za moc, bo to nic nie pumoże, jyny se człowiek na zdrowiu krziwde robi. Lepij pomyśleć, kaj co naprawić, coby sie nóm dobrze żyło.

Nó, tóń to by było tela, coby my mieli o czym przez ty Świynta rozmyślać. A jak se we Świynta łódpocznymy, to biermy sie potym wszyccy do roboty.

Hanka i Jyndrys

TELEGAZETA
DO KAŻDEGO ODBIORNIKA TVC Z PILOTEM
Z-D „ELEKTRONIK-SERVIS”
tel. 28-103 od godz. 15.00—19.00

Poziomo: 1) sieczna lub palna 4) marne malowidło 6) „niemy” artysta 8) skóra twarzy 9) „kasa przyjmie” 10) gatunek piwa 11) kichający kraj 12) meldunek wojskowy 13) atrybut Kuronia 14) szyby w ramach 15) diabeł — kusiciel 16) na czapce żołnierskiej 18) solenizantka listopadowa 18”) ang. herbata 19) kawa rozpuszczalna 20) ryba z kołcem

Pionowo: 1) stolica Rumunii 2) starsza siostra uniwersjady 3) nieboszczyk 4) grupa jeźdźców konnych 5) żyto lub owies 6) spec od ułamek 7) dyscyplina, rygor 11) zarośla, krzewy 13) maturalne foto w oprawie 17) gniadosz, bułanek 18) organizacja wojskowa z podziemia

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pół oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 25 bm.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 11 PARK KURACYJNY

Nagrodę otrzymuje **Lukasz Stec** z Ustronia, ul. Cieszyńska 5/3. Zapraszamy do redakcji.

Uwaga! Krzyżówka nr 13 z poprzedniego numeru „GU” okazała się feralna. Zabrakło oznaczenia liczbowego do odczytania hasła. Przepraszamy, ale był to zupełnie nie zamierzony dowiec prima-aprilisowy. Jako rozwiązanie prosimy nadesłać znaczenie wszystkich wyrazów w terminie do 20 kwietnia.

Krzyżówka nr 14 ze sponsorem

200 tysięcy 200 tysięcy 200 tysięcy 200 tysięcy 200 tysięcy



**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny Wojciech Suchta. Adres redakcji: 43-450 Ustronie, Rynek 1 (Ratusz), pok. nr 5, parter. Tel. 34-87 Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 14.00—16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam. Skład: Fotoskład E. Dziadek, Cieszyń ul. Węgielna 3/32 tel. 236-87. Druk: CDW w Cieszynie. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 1.4.1993 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru 8.4.1993 r.